

1. Początek

W starości cudowne jest to, że wreszcie można umierać i w zasadzie nie ma ku temu żadnych medycznych ani społecznych przeciwwskazań. Wszechobecny kult młodości spaczył społeczeństwa, wyrócił w głowach kobietom, a nawet i niektórym facetom, pragnącym na zawsze pozostać młodymi. Na zawsze, czyli... do kiedy? Bo metryki nie oszukasz i sam organizm w pewnym momencie powie stop.

Za rok kończę pięćdziesiąt sześć lat i czuję, jak powoli narasta we mnie poczucie swoistego komfortu psychicznego. Świadomość, że już nic nie muszę, że nie zdołam uratować Ziemi przed topniejącymi lodami i za nic nie zmniejszę swojego śladu węglowego, choćbym nie wiem, jak bardzo chciał. Nie mam też żadnego wpływu na to, ile plastiku wywalam codziennie do kosza, bo to nie jest zależne ode mnie, a raczej od producentów dóbr wszelakich, w tym także tych niezbędnych do życia.

Żona nie dotrzymała umowy małżeńskiej i z pięć lat temu dała w długą, zapewne z jakimś fircykiem o wielobarwnym ogonie. Tacy, jak chcą zaruchać, to zawsze dopną swego, skutecznie omamią i zwiabą babę w swoje sidła. Szczęśliwie nie było w naszym związku potomstwa, bo pewnie to właśnie stało się przyczyną nagłego rozstania.

Przepraszam, ale ja po prostu, kurde, zwyczajnie nienawidzę dzieci. O, jak ja nienawidzę tych małych kurew! Wszystko ciągle źle: człowiek prowadzi, karmi, opiera, obkupuje, a jak już koło czternastego roku życia zaczynają dorastać, coś tam rozsądnie gadać pod nosem i wreszcie jest nadzieja na światełko w tunelu i normalność, to dopiero wtedy zaczyna się prawdziwy akt dramatu dorastania.

A teraz - odkąd fiskus położył łapę na prowadzonej przeze mnie działalności serowarskiej - żyję ze skromnych oszczędności i codziennie drzę w oczekiwaniu bezlitosnej egzekucji komorniczej, która zapewne nastąpi w najbliższych dniach.

Dobra Cobra przedstawia opowieść dramatyczną, w której występuje wyraźny i wielce amoralny oraz naganny romans z przestępstwem, spotykamy także niesamowitą okazję, których zazwyczaj się w życiu nie napotyka, po drodze dowiadujemy się tego i owego o ludzkiej kondycji, szczęściu, a nawet wizytujemy miejsca rzadko przez ludzi odwiedzane..., pt

Koszmar podstarzalego serowara Ludwika

Część 1

Był bardzo szczęśliwym chłopcem. Zanim wyrósł i zaczął czytać Dostojewskiego i tego cholernego Kafkę.

Adrian Mole, Sue Townsend

2. Dług

I na dodatek od razu nasłali komornika.

Wiem, że tylko spokój może mnie uratować. Nadmierny stres może człowieka zabić, ale jak w takiej sytuacji można się zachować inaczej, gdy na szali położono właśnie dorobek całego życia? Wewnętrzny człowiek aż kipi żądzą rewanżu i buzuje adrenaliną. Nawet kawy człowiek od razu mniej pije, bo okazuje się, że dodatkowy pobudzacz nie jest mu już potrzebny. I niejako przy okazji tego zaniechania w gospodarstwie domowym generują się niezłe oszczędności finansowe.

Co można zrobić w sytuacji wpadnięcia w komornicze długi?

Dwadzieścia lat pracy w serowarstwie poszły na marne. W pewnym momencie, gdy zakład serowarski, w którym pracowałem, chylił się ku upadkowi, postanowiłem przejść na swoje. Skorzystałem z kontaktów ze stałymi odbiorcami, wziąłem oferowany wtedy okazjnie oprocentowany kredyt dla początkujących przedsiębiorców. Zdołałem też przejąć część parku maszyn, dokupując te brakujące od zewnętrznych dostawców.

I tak zacząłem prowadzić skromną działalność rzemieślniczą w przydomowej komórce.

Na to, jak dobry będzie ser ma wpływ wiele czynników: począwszy od mleka, poprzez ostrożne dawkowanie bakterii i podpuszczki, poprzez uważny proces fermentacji, a kończąc na soleniu i dojrzewaniu. Za każdym razem bardzo uważałem na wczesne wzdęcia sera oraz jego ewentualne późniejsze wady, jak gorzki smak, czy nieprawidłowe oczkowanie - czyli na to wszystko, co może produkt zdyskwalifikować i wpłynąć na pogorszenie jego cech sensorycznych i smakowych.

Ale w pewnym momencie zmieniły się przepisy podatkowe, których w porę nie zauważyłem, bo przy serze zawsze jest huk roboty. W stosunkowo krótkim czasie dług w urzędzie skarbowym urósł do pokaźnych rozmiarów i po chwili było już za późno na ratowanie czegokolwiek, bo wisiałem im więcej, niż wartość całego zakładu.

Upokarzające i nic nie dające wizyty w bankach i u komornika sprawiły, że od tamtego czasu nie pozbyłem się niemal agrofobicznego strachu przed państwowymi urzędami.

I wtedy zobaczyłem lśniący od zachodzącego słońca bankomat, przytwierdzony do ściany sklepu spożywczego.

3. Każdy poranek

Szykowanie się do nadchodzącego dnia można podzielić na dwadzieścia dwie codzienne czynności, których mężczyzna absolutnie nie może uniknąć przed wyjściem z domu.

Zaraz po przebudzeniu siadam na sedesie, następnie gorący prysznic, golenie zarostu i krem na twarz. Później proste śniadanie, zmywanie po posiłku, balsam nawilżający na ciało, poprawienie fryzury i szybki marsz do komody po świeże majtki i skarpety.

Koszula, spodnie, pasek do spodni, dres, wreszcie poranne kawa, pita przy domowej komórce. Dzięki dobremu sygnałowi wi-fi od sąsiada, który nie założył na swoją sieć żadnych haseł, spokojnie mogę codziennie na telefonie przejrzeć za darmo kilka ulubionych stron w internecie.

Później nie może się obyć bez mycia zębów i nitkowania przestrzeni międzyzębnych. Co prowadzi do ostatniej czynności w łazience, którą jest spryskanie twarzy wodą kolońską.

I już można założyć sportowe buty, naciągnąć torbę kurierską na ramię i zarzucić na grzbiet kurtkę, gdy temperatura nie pozwala na wyjście w samej koszuli.

I wtedy człowiek jest już gotowy do otwarcia drzwi domu.

4. Skąd taki pomysł?

Przypadkiem czytałem gdzieś w internecie o metodzie na podbieranie forsy ze środka pliku. Limit wypłaty w bankomacie wynosi zazwyczaj trzy tysiące dziewięćset złotych. Wystarczy, że masz przy sobie zgubioną czy ukradzioną kartę bankową i już można próbować działać.

Jedząc kebaba zauważyłem, że jedna z klientek, odbierająca zamówienie na kilka zestawów, zostawiła portfel na stoliku obok mnie. Jeden nieznaczny ruch z mojej strony i był już mój.

Na dworze sprawdziłem jego zawartość: dwie karty, z tego jedna kredytowa, a w sekretnej kieszonce torebki mała karteczka papieru z zapisanymi czterema cyframi. Czegóż trzeba więcej?

Dla potrzeby nierozpoznawalności założyłem kaptur, czapkę i okulary. Na ekranie pierwszego bankomatu wpisałem kwotę trzy i pół tysiąca. Jak tylko forsa wyszła z otworu, za pomocą paznokci ostrożnie rozchyliłem banknoty, wyciągając ze środka pliku pięć banknotów i nie ruszając reszty pieniędzy. Po kilkudziesięciu sekundach oczekiwania maszyna wciągnęła niepodjętą kwotę do środka, a system zarejestrował niepodjęcie gotówki. I już. Wszystko było łatwiejsze, niż można się było spodziewać.

Po trzech godzinach na mej twarzy wykwitł już duży uśmiech. Objechałem wszystkie bankomaty w powiecie, bez znużenia powtarzając całą procedurę. Wpisywałem trzy tysiące, a jak maszyna wydawała

pieniądze o nominale dwustu złotych, z jednego automatu miałem na czysto nawet tysiąka.

Pod wieczór trzymałem w ręku ponad dwadzieścia tysięcy nigdzie nie zarachowanej, świeżuteńkiej gotówki.

5. Potrzeba odwagi

W mieście wojewódzkim akurat natrafiłem na dostawę pieniędzy, co nieco spowolniło mój atak. Ale - jak to mówią - co się odwlecze, to nie uciecze. Facet, który wkładał forszę do bankomatu, nagle zemdłał. Na takie chwile czeka się nieraz przez całe życie (zazwyczaj ich nie doczekując) i to właśnie one odmieniają los pojedynczych jednostek. Wprost nie dowierzałem własnemu szczęściu!

Szybko naciągnąłem głęboko na głowę kaptur. Zabrałem omdlałemu torbę, dołożyłem jeszcze drugą z niezamkniętej paki furgonetki i nieśpiesznie oddaliłem się z miejsca zdarzenia, w przypiływie geniuszu udając kulawego dla potrzeb wszechobecnych i wszystko nagrywających kamer bezpieczeństwa. W dzikich zaroślach szybko wypatroszyłem zawartość sakw, porzucając je później w rzece. Nie trzeba dużo wyobraźni, by liczyć się z jakimś urządzeniem lokalizacyjnym, zainstalowanym dla zabezpieczenia cennej zawartości.

Do samochodu doszedłem opłotkami, by uniknąć miejsc, gdzie ewentualnie mogły wisieć inne kamery bezpieczeństwa.

Zdobyte w kebabowni karty pociąłem na drobne kawałeczki nożyczkami i porozrzuciłem po przydrożnych śmietnikach, a także krecich norach

6. Niespodziewane wyrzuty sumienia

Ale jak powszechnie wiadomo: kradzione nie tuczy. Myślałem o tym całą noc, a wyrzuty z powodu popełnienia zbrodni nie dawały zasnąć.

Z tego wszystkiego zacząłem przeglądać pudło z sentymentalnymi rzeczami. Trzymałem tam stare zdjęcia, dwa dyplomy z zawodów w podstawówce, pierwszy w życiu portfel, zegarek od babci, modną kiedyś, a teraz powoli pleśniejącą torbę, tak zwaną „pedałówkę”... Natknąłem się też na ostatni list od żony. Czytałem go tylko raz i nigdy więcej go już nie otwierałem.

Powypisywała tam - zapewne dla zmyłki - same niestworzone rzeczy, że absolutna wolność dla kobiety to brak mężczyzny. Że to jest właśnie prawdziwa czysta zmysłowość, niezakłócona jakakolwiek seksualnością. Taaa... I dzięki tej wiadomości ja miałem uwierzyć, że po prostu nie poszła w długą z jakimś innym facetem.

Tym razem także nie zdecydowałem się na ponowne otwarcie tej koperty.

Rano wyrzuciłem do miejskiego śmietnika dres, do drugiego czapkę, a do trzeciego połamane przeciwsłoneczne okulary. Na stoisku papierniczym zakupiłem dużą paczkę kopert, do każdej z nich wsadzając równą część pieniędzy, pochodzących z rabunku. W kilku placówkach pocztowych - z pomocą bawiących się w okolicy dzieci, dla których udawałem nie mającego sił inwalidę - zdobyłem znaczki zamiejscowe.

7. Cudowne rozmnożenie

Poruszenie zaczęło się trzy dni później. Ludzie nagle podostawali w zaadresowanych do siebie listach pieniądze. I to nie wiadomo skąd.

Rozdałem to, co miałem biednym, a ci zaraz ułatwili zbieranie forsy bogatym. Bo jak ludzie bez grosza przy duszy nagle mają szmal, to wreszcie mogą zacząć spłacać zaległe rządowemu Janosikowi daniny, ZUS-y, lokalne podatki i przedziwną opłatę zwaną abonamentem radiowo-telewizyjnym. Ubodzy od razu zaczęli także wspierać płatne kanały filmowe, dostawców internetu, sieci komórkowe i spłacać pożyczkowe banki.

Wyszło więc - niejako dla ogólnie pojętego dobra wszystkich, w tym głównie urzędu podatkowego - że biedak powinien forszę mieć. Zależało tylko, ile. Bo jeden rozdzielał sprawiedliwie pomiędzy różne instytucje, którym był winien, a drugi od razu popadał w marazm i alkoholizm. I wtedy ogniwa w moim łańcuchu Świętego Antoniego najzwyczajniej pękały, niczym zardzewiały łańcuch w rowerze. Trudno więc było doszukiwać się dobrotliwego wpływu darowanej ludziom kasy.

Z tak skonstruowanej zasłony dymnej najbardziej korzystali przestępujący prawo, do których można było teraz spokojnie zaliczyć tych wszystkich prostych ludzi, którzy zostali opętani manią prędkości i zaraz w dużej ilości zakupili pojazdy używane o sportowej renomie. Kierowców, którzy uczestniczyli niemal w narodowej rozrywce, jaką było łamanie przepisów na drogach i notoryczne przekraczanie szybkości. Przyłapani na wykroczeniu posiadali pieniądze, by opłacić mandat i dalej się bawić w niebezpieczną gonitwę po asfalcie. Która z czasem generowała coraz więcej ofiar śmiertelnych, z czego z pewnością nie cieszył się rząd, walczący o drastyczne zmniejszenie liczby ofiar na drogach.

8. *Obowiązkowe śledztwo*

Policja węszyła w okolicy, ale na zadawane do znudzenia pytanie: skąd mają pieniądze, odpowiadali zgodnie, że ze sprzedaży zbiorów rolnych, darowizn od dalszej części rodziny, sprzedaży używanych rzeczy czy ubrań i temu podobne historie. Bowiem prości ludzie wierzyli, że to na pewno przestępcy podęśli im tę kasę, wzięli ich więc od razu za dobroczyńców i byli gotowi chronić swoich nielegalnych wspomożycieli w śledztwie. Bowiem o filantropach w naszej części kraju nikt nigdy nie słyszał i pewnie nie usłyszy.

Generatorem obrony nieznanых sponsorów była piękna możliwość wzięcia rewanżu na losie. Który nie dla każdego był sprawiedliwy i zazwyczaj dziwnym trafem bardziej obdarzał dobrodziejstwem ludzi złych i przebiegłych, niż mądrych i uczonych.

Nieprzeparta chęć wzbogacenia się sprzyjała więc łatwowierności prostych ludzi i ich zdolności do samooszukiwania się, prostą drogą pchającą niewykształconych prostaczków do zaznania choć odrobiny szczęścia na co dzień.

C. d. N

Dobra Cobra

sierpień 2021

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Dobra Cobra, dodano 09.08.2021 17:39

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.